GŁOS NARODU

NR. 574. — ROK XXVI. | KRAKÓW, WTOREK DNIA 5. GRUDNIA 1916 R. | WYDANIE PORANNE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40.—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Wegier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:

Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:

1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr. 23.9?3
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35

Legiony w Warszawie.

Druga brygada Legionów weszła do Warszawy. Przyjęto ją uroczyście. Wśród szpalerów tłumu, obrzucani kwiatami i okrzykami witani, weszli do Warszawy żołnierze, których męstwu przyświecała i przyświeca idea niepodległego państwa polskiego. Szli długo, półtrzecia roku bez mała, boleśnie okrężnemi nieraz drogami, przez trudy na swojej i na obcej ziemi, aż wkroczyli do miasta, które ma być stolicą Polski wolnej i niepodległej.

Przyjęto ich uczuciem, które musi zapłonąć w sercu Polaka, gdy nad szeregami ujrzy Białego Orła w krwawem polu i gdy wstrząśnie nim rytm pieśni nadziei: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Jak lawa pod popiołem zarżyło się to uczucie w Warszawie skrępowanej przemocą, która nie dawała ujścia porywom. Gdy powiały polskie sztandary i gdy zabrzmiała polska pieśń bojowa, strumień wylał się na zewnątrz. Płynęły z nim wspomnienia rycerskiej przeszłości, tradycye oręża, który niegdyś po całym świecie „od puszcz libijskich do Alpów podniebnych“ obnosił na swem ostrzu Polskę i jej niezłomną wolę, aby żyć na swobodzie.

Warszawa, jako ustrój psychiczny, przedstawiała w tej wojnie jeden z najnieszczęśliwszych aliażów, jaki daje uczucie, zespolone z rozumem. W ostatnich tygodniach objawiło się to z całą siłą w realno-politycznem, choć pełnem zapału pojmowaniu zadań najbliższych. Ciężkie doświadczenia nauczyły ją wiele, lecz nie rozgoryczyły aż do pesymizmu. Duch Polski, zmierzającej ku bytowi realnemu, ma w niej ostoję, wspartą o pozytywne i trzeźwe pojmowanie życia, które zdobyła w męce „długich narodowych nocy“. Widzieliśmy, z jakim spokojem pragnie budować gmach państwowy od fundamentów, domagając się władzy polskiej nad polskim krajem, stawiając postulaty konkretne, aby przyszłość bezpośrednio obwarować, jak się da najsilniej. Nigdzie nie brak prądów skrajnych w taktyce, które przykrawać pragną zamierzenia do swej niecierpliwości. Naturalny ten objaw różnorodności zapatrywań znajduje w Królestwie przeciwwagę i wchodzi temsamem w równoległobok sił, prowadzących społeczeństwo ku wypadkowej. Nic zaś nie wskazuje na to, aby ten normalnie funkcyonujący mechanizm myśli narodowej miał uledz popsuciu, któreby wykoleiło jego rytm dotychczasowy.

Żywo i rozgłośnie musiało bić serce Warszawy, gdy witała żołnierzy pod znakiem Białego Orła. Odpowiadały mu uderzenia serc z pod szarego munduru, serc mężnych i ofiarnych, które tak długo tęskniły za kolumną Zygmunta. A nad tym obrazem unosiła się przyszłość świetlana, da Bóg i pomyślna, gdyż buduje ją w skoordynowanym wysiłku myśl i uczucie, zapał i przewidywanie.

„Kuryer Warszawski“ zamieszcza następujący opis pamiętnej uroczystości powitania Legionów polskich w Warszawie w dniu 1 grudnia:

Chłodny, drobny deszcz jesienny, który mżył przez cały niemal dzień czwartkowy, ustał nad wieczorem, zapowiadając pogodę na dzień dzisiejszy. Już od rana na wielu balkonach zawieszono kobierce i makaty, tarcze z herbami Polski i Litwy, ryngrafy z wyobrażeniem Królowej Niebios i Polski. Sztandary narodowe wystawiono jeszcze w środę, w rocznicę pamiętnej listopadowej nocy. Na gmachu konsulatu Stanów Zjednoczonych w Alejach Jerozolimskich wywieszono sztandar gwiaździsty. Ulicami krążą tłumy. Przed plakatami komitetu obchodu gromadzą się liczne grupy. Rozrzucono liczne odezwy powitalne i wiersze ulotne.

PRZED UROCZYSTOŚCIĄ.

Ulice przemarszu od dworca wiedeńskiego do Placu Saskiego już przed godziną 9-tą rano były tak natłoczone, że trudno się było przecisnąć. Ku Alei 3-go maja podążały grupy młodzieży szkolnej ze sztandarami. Instruktorzy wyznaczali według ułożonego z góry planu miejsce dla szkół, które kolejno udawały się na swoje posterunki. Obszar od ulicy Królewskiej do Czystej otoczyły kordony wojska niemieckiego. Szpaler po obu stronach ulic na całej drodze przemarszu tworzyły kordony młodzieży szkolnej. Ruch tramwajów wstrzymano.

Około godziny 9-tej rano, komitet obchodu wyruszył czwórkami z gmachu Tow. kred. miejskiego na ulicę Marszałkowską, gdzie ustawił się w pobliżu bramy tryumfalnej, mając na czele prezesa rady miejskiej, dra Józefa Brudzińskiego i wiceprezesów dra Józefa Zawadzkiego oraz Artura Śliwińskiego. Opodal z tacą, na której przygotowano chleb i sól dla dowództwa legionów, oraz z pękami kwiecia stanęły panie: Stanisławowa Libicka, Stefanowa Dziewulska i inżynierowa Zielińska.

Bramę tryumfalną przybrano wspaniale. Dwa obeliski z rusztowań drewnianych obito płótnem o barwach narodowych. Na każdym powiewał sztandar polski, na nim zaś wznosiły się Orły Białe. Obeliski od strony marszałkowskiej przybrano w wielkie gobeliny z wyobrażeniem Orłów Białych i cyframi króla Stanisława Augusta. Festony świerkowe spowijały obeliski dokoła i łączyły je ze sobą. Pośrodku połączenia na amarantowej wielkiej tarczy widniał z białego kwiecia uwity Orzeł Polski, pod nim napis na tablicy głosił:

„Witajcie!“

Ściśle o godzinie 9 minut 30 rano, na dany sygnał komitet obchodu wyruszył przed dworzec, gdzie u wjazdu do hotelu „Polonia“ oczekiwał pułkownik St. Szeptycki.

POWITANIE LEGIONÓW.

Legiony ustawiły się wzdłuż Alei Jerozolimskich i stały w szeregach od ulicy Wielkiej aż do ulicy Żelaznej. Naprzeciw dworca wiedeńskiego stał sztab komendy Legionów z komendantem, hr. Szeptyckim, na czele, obok orkiestry, następnie pułki 3 i 4 z dowódcami, oddziały karabinów maszynowych, 2-gi pułk ułanów, kompania saperów i inne. Komitet przyjęcia Legionów z delegacyami młodzieży wyższych uczelni zajął miejsce przed bramą tryumfalną w Alejach Jerozolimskich przy ich zbiegu z ul. Marszałkowską. O godzinie 9 i pół rano przybył konno przed bramę tryumfalną komendant Legionów, hr. Szeptycki, i oświadczył, że nadeszła chwila rozpoczęcia uroczystości. Komitet i delegacye ruszyły z przed bramy tryumfalnej, krocząc za hr. Szeptyckim do miejsca, gdzie stał sztab komendy Legionów i brygady, orkiestra zaczęła grać „Jeszcze Polska nie zginęła“, publiczność wznosiła okrzyki na cześć Polski Niepodległej i armii polskiej.

Gdy komitet i delegacye zbliżyły się do miejsca, gdzie stały sztaby komendy i brygady, prezes Rady miejskiej, rektor Brudziński, przemówił do komendanta Legionów, hr. Szeptyckiego, temi słowy.

MOWA DRA BRUDZIŃSKIEGO.

„Czcigodny Panie Hrabio! Komendacnie, ukochani dowódcy i żołnierze polscy! Wita Was dziś Stolica, pierwszy raz po roku 1831 szeregi wojska polskiego oglądająca, wita Was z rozrzewnieniem i dumą, bo zna Was już z chwały, jaką na polu walki zdobyliście. Witamy w Was bohaterskie kadry, które, na wezwanie polskiego rządu, wojsko polskie utworzą. Witamy w Was wcielenie naszych tradycyjnych bojów o wolność i niepodległość Ojczyzny! Cześć oddajemy pamięci poległych towarzyszy Waszych! Hołd należny składamy zasłudze Józefa Piłsudskiego. Cześć i chwała Wam, zasłużeni wodzowie i dzielni żołnierze nasi! Jesteście dla narodu nietylko zbrojnem ramieniem, lecz i wzorem karności i zgody, źródłem wiary w przyszłość pomyślną Ojczyzny! Witajcie! ogrzejcie się ciepłem serc rodaków! a przyjdzie czas, gdy powitamy Was w Królewskiej już Stolicy i gdy już na zawsze potężną i trwałą nad Wisłą zaciągniecie straż. Tak Wam dopomóż Bóg!“

Po przemówieniu rektora Brudzińskiego tłumy publiczności wznosiły okrzyki na cześć Polski i armii polskiej.

MOWA KOMENDANTA HR. SZEPTYCKIEGO.

Następnie komendant hr. Szeptycki przemówił mniej więcej w ten sposób:

„Dziękuję Warszawie za przyjęcie Legionów. Wkraczają dziś do Stolicy kraju deputacye wszystkich pułków, 2gi pułk ułanów, bohaterów z pod Rokitny, 3-ci pułk piechoty ze sławnej karpackiej brygady, która sobie zdobyła miano „żelaznej“, 4-ty pułk piechoty, historyczni czwartacy, którzy przez dwa lata brali udział we wszystkich bojach. Dziś wielki dzień dla Was. Wojsko polskie przychodzi do Warszawy, do serca Matki. Wiem, że na odgłos marszu piechoty i kawaleryi zadrżą serca polskie. Szlachetni synowie Polski zerwą się do czynu, który da nam faktyczne wyzwolenie Ojczyzny. W imieniu Legionów witam Was, jako prawdziwych i rdzennych synów Polski. Witamy naszą Matkę, Stolicę kraju.“ — Przemówienie swoje zakończył hr. Szeptycki okrzykiem: „Niech żyje Warszawa!“ — Tłumy pochwyciły i wznosiły okrzyk: „Niech żyją Legiony!“, „Niech żyje Szeptycki!“, „Niech żyje Piłsudski!“ i t. d.

Po powitaniu Legionów delegacya miasta cofnęła się do bramy tryumfalnej, oczekując na ruszenie pochodu.

POCHÓD I DEFILADA.

O godzinie 9 minut 45 sztaby Legionów i brygady rozpoczęły pochód. Orkiestra zagrała marsza. Gdy się zbliżyły przed bramę tryumfalną, panie Libicka i Zielińska podały komendantowi chleb i sól. Hr. Szeptycki podziękował. Panie zaczęły rzucać na komendantów kwiaty żywe, przypinać je do uzd koni i siodeł. W powietrzu rozlegały się okrzyki: „Wiwat! Niech żyje Polska i armia polska!“ Wznoszono też okrzyki na cześć Piłsudskiego. Orkiestra ułanów grała hymn narodowy i marsze. O godzinie 9 minut 50 pochód Legionów ruszył z przed bramy tryumfalnej, kierując się Alejami Jerozolimskiemi ku Nowemu Światu. Po drodze publiczność rzucała kwiaty i wznosiła okrzyki powitalne na cześć komendanta, brygadyerów i pułkowników. Orkiestra grała marsza Dwernickiego. Przy zbiegu Alei Jerozolimskich z Nowym Światem nastąpiło powitanie Legionów przez J. E. p. gubernatora Etzdorfa, na które odpowiedział hr. Szeptycki, poczem jenerał Etzdorf ze swym sztabem odjechał Nowym światem w kierunku placu Saskiego, dokąd również ruszył pochód Legionów.

Na Nowym Świecie, po obu stronach ulicy, na chodnikach, stały tłumy publiczności, wznosząc okrzyki powitalne i rzucając kwiaty.

Po przybyciu na plac Saski, Legiony ustawiły się oddziałami w różnych miejscach. Komitet wraz z zaproszonemi osobami zajął miejsce na stopniach soboru. Oczekiwano przybycia jenerał-gubernatora Beselera, który przyjechał konno w otoczeniu świty. Objechawszy plac Saski, J. E. von Beseler ze sztabem swym i świtą oraz komendantem Legionów, hr. Szeptyckim, zatrzymał się przed stopniami soboru, poczem zwrócił się do Legionów z powitaniem w języku niemieckim. Słowa J. E. von Beselera powtarzał po polsku komendant Szeptycki. Po powitaniu, orkiestra niemiecka zagrała hymn „Boże, coś Polskę“ i wznoszono okrzyki na cześć Polski i armii polskiej.

Oddziały Legionów, ruszywszy z placu Saskiego, defilowały następnie Krakowskiem Przedmieściem w kierunku Zamku. Defilada skończyła się o godzinie 12-tej. W południe odbył się obiad w Zamku w udziałem oficerów legionowych.

DELEGACYE.

Po obu stronach Alei Jerozolimskich na całej przestrzeni od ulicy Marszałkowskiej do Nowego Światu stanęły delegacye ze sztandarami. Rozpoczynała je Liga kobiet polskich pogotowia wojennego. Tuż za nią stały delegacye zrzeszeń teatrów miejskich, Polskiego i Małego z dwoma sztandarami: Teatrów miejskich i Stowarzyszenia artystów. Z kolei następowały delegacye: Narodowego Związku robotniczego (dwa sztandary), Centralnego Komitetu Narodowego, Ligi kobiet polskich Koła polskiego, Stowarzyszenia nauczycielstwa polskiego, Szkoły sztuk pięknych, Seminaryum nauczycielskiego, Macierzy szkolnej, Towarzystwa kursów naukowych, Konfederacyi polskiej, Polskiej partyi socyalistycznej z kilku sztandarami, „Junactwa“, „Zarzewia“, Organizacye młodzieży niepodległościowej, Stronnictwa narodowo-radykalnego, Ligi państwowości polskiej, „Dźwigni“, gimnazyum im. Adama Mickiewicza, Stowarzyszenie pracowni współdzielczej, Wyższych kursów rolniczych, Stronnictwa ludowego, Stowarzyszenia kobiet pracujących umysłowo, polskiego Uniwersytetu ludowego, Kursów dla dorosłych, Wyższej szkoły handlowej, „Zjednoczenia“, warszawskiego Tow Dobroczynności, Klubu państwowców polskich i Związku patryotów. Było również sporo sztandarów i transparentów bez wymienienia organizacyi, z hasłami niepodległościowemi i napisami na cześć armii polskiej.

*

Owacye kwiatowe na cześć przechodzących oddziałów lgionowych były tak obfite, iż jezdnia w Alejach Jerozolimskich po przejściu wojska była dosłownie usiana kwieciem jesiennem. Panie podawały wiązanki kwietne oficerom do rąk (szeregowcom nie wolno brać kwiatów podczas marszu); z okien i balkonów oraz z grup po obu stronach chodników padały całe snopy złocieni, róż i konwalii. Kwiaty przy piersi i w ręku mieli wszyscy oficerowie. Przybrano niemi również i uździenice końskie i karabiny maszynowe.

Powrót.

Wiedeń, 3. grudnia.

Z klubów parlamentarnych Koło polskie na samym ostatku pożegnało się z właściwem miejscem swych obrad, a jako pierwsze powróciło do gniazda. Żałobne posiedzenie Koła polskiego z powodu zgonu monarchy odbyło się bowiem już w gmachu parlametu. Tak więc ostatnie posiedzenie Koła polskiego stanowi znak, że gmach parlamentu oddany będzie niebawem w całości swemu właściwemu przeznaczeniu.

Opróżnianie sal, w których się mieścił szpital wojskowy, już się rozpoczęło i z pewnością niebawem będzie ukończone. Zanim jednak Izba poselska powróci do siebie upłynie jeszcze kilka tygodni. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nastąpi to dopiero około połowy stycznia następnego roku. Ostateczna decyzya jeszcze nie nastąpiła, a zapadnie po konferencyach, które szef gabinetu odbyć ma z poszczególnemi stronnictwami parlamentarnemi. Po przeszło dwuletniej przerwie w pracach parlamentarnych powrót Izby poselskiej nastręczyć może niejedną trudność, choćby tylko natury technicznej. Celem zapowiedzianych rokowań premiera z przedstawicielami stronnictw będzie więc przysposobienie drogi powrotnej.

Sesya została, jak wiadomo, zamknięta. Obecnie trzeba będzie nasamprzód dokonać wyboru prezydyum i komisyj. Sprawa ukonstytuowania się Izby niełatwa za czasów normalnych, nie będzie łatwiejszą w obecnych czasach. Nie mówiąc już o wyborze samego prezydenta, zważyć należy, że przy wyborze wiceprezydentów i sekretarzy w rachubę wchodzi i siła liczebna poszczególnych stronnictw i względy narodowościowe. Tu wyłonić się może nie jeden szkopuł; o ukonstytuowaniu się Izby bezwątpienia ona sama rozstrzyga. Nie jest jednak wykluczonem, że i w tej sprawie prezydentowi ministrów przypadnie z konieczności rola pośdernika. O ile bowiem prawdą jest to, co o zamiarach prezydenta ministrów opowiadają, zamyśla on przedstawicielom stronnictw unaocznić, ile powagi spłynie na Izbę poselską, jeśli gładko i zgodnie załatwi się ukonstytuowanie, w czem tkwić będzie zapowiedź zgodnego współdziałania stronnnictw nad zagadnieniami merytorycznemi.

Pominąwszy jednak szereg trudności łatwych do usunięcia przy dobrej woli rządu i stronnictw, największe zaciekawienie budzi sprawa zasadnicza, czy do Izby poselskiej powrócą wszyscy posłowie, którzy w niej w roku 1914 zasiadali.

—ag.—

Polscy doradcy cesarza.

Wiedeński korespondent „Dziennika Poznańskiego“ dorzucą jeszcze takie wspomnienie o zmarłym cesarzu Franciszku Józefie:

Stosunek cesarza do P o l a k ó w charakteryzuje mało znany w szerszych kołach fakt, iż w najbliższem otoczeniu swem monarcha lubił mieć kogoś z Polaków, którego traktował jak zaufanego przyjaciela i zwłaszcza w zakresie spraw polskich zasięgał jego rady. Najwybitniejszą rolę historyczną odegrał w Austryi z szeregu polskich doradców cesarza Agenor Gołuchowski, ojciec znanego z świeższych dziejów Agenora, byłego austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych (i — jak powiadają — upatrzonego na pierwszego ministra spraw zagranicznych w nowem Królestwie Polskiem), tudzież zmarłego w roku 1913 marszałka sejmu galicyjskiego. Po klęskach w wojnie włosko-francuskiej w roku 1859 powołał cesarz Franciszek Józef hr. Gołuchowskiego, wówczas namiestnika w Galicyi, do Wiednia, i zażądał od niego rady w smutnem położeniu, w jakiem wtedy państwo znalazło się. Gołuchowski poradził stanowcze zerwanie z tradycyą rządów absolutnych i centralistycznych. Cesarz jego rady usłuchał i powołał go do rady koronnej. Tym sposobem rodak nasz stał się inicyatorem i autorem pamiętnego manifestu cesarskiego z dnia 20. października 1860 r., który zapoczątkował w Austryi erę rządów konstytucyjnych.

Drugim z polskich przyjaciół cesarza Franciszka Józefa był Karol hr. Lanckoroński, piastujący wysoki urząd nadworny w Wiedniu. Cesarz lubił go bardzo i od szeregu lat zaszczycał go poufałym stosunkiem przyjacielskim. Chętnie bywał u niego w domu. Hr. Lanckoroński nie mieszał się jednak do polityki, oddany wyłącznie tylko sprawom kulturalnym.

Trzecim wreszcie z polskich przyjaciół osobistych śp. cesarza był dr Leon Biliński, obecny prezes Koła polskiego. Od lat blizko 30 piastował dr Biliński rozmaite teki ministeryalne, i to mu nastręczało sposobność zbliżyć się osobiście do cesarza. Cesarz osobliwie go cenił i polubił z powodu jego wytrawności i przedmiotowości sądu, dokładności w wykonywaniu każdego obowiązku i pracowitości.

Z długiego szeregu dawniejszych polskich mężów stanu wyróżniał zmarły cesarz osobliwem zaufaniem jeszcze Alfreda hr. Potockiego z Łańcuta; dra Floryana Ziemiałkowskiego, którego nie lubił, ale szanował dla jego zdolności i prawości charakteru; znakomitego ministra skarbu Dunajewskiego; dra Franciszka Smolkę, z którym nigdy nie mówił o polityce, ale go lubił nadzwyczajnie i dla jego wnucząt cukierki posyłał; Apolinarego Jaworskiego, typowego szlachcica polskiego, z wszystkimi jego przymiotami miłymi; Kazimierza hr. Badeniego i innych. Cesarz przeżył ich wszystkich.

MAŁY FELIETON.

„Był las nie było nas, będzie las nie będzie nas“.

(rw.) Oczekiwano przyjazdu dziedzica, który od wielkiego polowania, jakie się odbyło w zeszłym roku, nie zaglądnął nawet do wsi rodzinnej. Majątek ładny z dużą gorzelnią, z większym obszarem lasów i gospodarstwem rybnem, wydzierżawiony był od kilkunastu lat żydowi. Miał on obowiązek z tenuty dzierżawnej płacić raty Towarzystwa kredytowego ziemskiego, podatki a nawet prowadził terminatkę wekslową, aby uwolnić dziedzica od wszelkich kłopotów dłużnika a dozwolić na spokojne robienie dalszych długów. Gdy tenuta nie wystarczyła na utrzymanie i raty, wówczas dopełniał zobowiązań las a „najuczciwszy pod słońcem dzierżawca“, jak to zwykł mawiać dziedzic, zajął się zawsze wyrębem, leśnik zaś podsiewał karczowiska lub kulutrował sadzonkami z dworskiej szkółki.

Leśnik o wyższem wykształceniu fachowem był tylko wykonawcą zleceń Szmula, kierował kulturą zrębów, zaś handlowa strona gospodarstwa lasowego należała do Szmula i kupców drzewnych, którzy zawsze zjawili się na zawołanie, aby dokonać dzieła zniszczenia. On sadził, dosadzał i przecinał kultury, ciął linie cieśne, które jak strzały od-

działały poszczególne rewiry, zaś żydzi cięli i wywozili okrąglaki, choć tartak bezczynny powybijanemi szybami okien smętnie przypatrywał się gospodarce wandali. Leśnik starał się uniknąć zetknięcia z nimi, uskuteczniwszy pomiary wyrębu, pilnował swych szkółek, gromadził ziarno do siewu, badał siłę kiełkowania, dozorował wprawnych chłopaków przy szkółkowaniu, ciesząc się rosochatemi koronkami i zdrowym wyglądem młodych swych wychowanków.

Tuż pod leśniczówką w ogrodzeniu równiutko strzyżonym żywopłotem świerkowym, ścieliły się foremne grzędy świerków, sosen, jodeł i modrzewia. Sterczały z grządek drobniutkie szczotki najmłodszych roślinek szpilkowych, ciągnące się rzędami ciemnych linijek. Przedziały ziemi spulchnionej wązkiemi kopaczkami, strzegł leśnik przed zachwaszczeniem, aby nie odbierały pokarmu roślinom, które po kilkuletniej opiece zastąpić miały wyrąbane swe matki, róść przez nowe dziesiątki lat, dokąd nie padną pod toporem niszczyciela.

Cieszył się stary leśnik, że syn dziedzica zdradza większe od ojca zainteresowanie się gospodarstwem i leśnictwem. Przyjechawszy na wakacye, przebywa chętnie w towarzystwie leśnika, interesuje się szkółkami, cieszy się dobrym wyglądem zagajników, a szczególnie rówieśnikami swymi, które rosną i rozwijają się szybko, pięknią młodą zielenią pokrywając wyrąbane, smutne do niedawna wzgórza.

Jak zdam maturę — powiada — pojadę do Dublan, a potem do Tarantu na akademię lasową. Odbiorę gospodarstwo Szmulowi, zakupię w Holandyi inwentarz, postaram się o opasy dla gorzelni, dbać będę o gospodarstwo rybne, bo wstyd mi przed kolegami, że zostajemy ciągle pod niemiłą opieką Szmula, który wszystkiem rządzi, pędzi gorzelnię i handluje nabiałem, a gdy stawy spuszczą, stoi jak wartownik przy mnichach, dozorując odważania ślicznych naszych królewskich karpiów o cudnej łśniącej łusce jakby złotym pancerzem pokrytych.

Uradowany zwierzeniami młodego dziedzica leśnik, podnieca jak może jego ambicye, opowiada cuda o Tarancie i leśnictwie, podnosi powagę swego niedocenionego w kraju zawodu, który zaniedbany przez całe generacye, musiał powodować ustawiczne niszczenia, gdyż lasu nie otaczano przywiązaniem, nie odczuwano szkód, jakie ponosili właściciele i majątek narodowy przez oddanie skarbów przyrody pod opiekę spekulantów i rabusiów leśnych.

„Był las nie było nas, będzie las nie będzie nas" — to przysłowie usprawiedliwiało każdy zbrodniczy niszczycielski czyn, popełniony ze szkodą dla kraju. Lecz nie starano się, by przysłowie to mogło się spełnić, czego świadkiem są setki tysięcy niezalesionych nagich wzgórz, które wrzos obrasta, a wieczną skargą łkają nad niemi wiatry, oskarżając sprawców dzieła zniszczenia.

KRONIKA.

KALEDARZYK KOŚCIELNY. Dziś we wtorek śś. Juliusza i Anastazego; — jutro we środę śś. Mikołaja i Leonoryi.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 min. 26, zachód przypada o godz. 3 min. 39. — Długość dnia godzin 8 min. 16.

Z miasta.

UNIWERSYTET — PAMIĘCI SIENKIEWICZA. Uniwersytet Jagielloński urządza ku uczczeniu pamięci Henryka Sienkiewicza uroczystą Akademię, która się odbędzie w piątek 8. b. m. o godz. 5. po południu.

Staraniem stowarzyszeń młodzieży akademickiej „Polonia", „Sodalicya" słuchaczek i słuchaczów, „Zjednoczenie", „Znicz" i „Jedność" odbędzie się za duszę ś. p. Henryka Sienkiewicza uroczyste nabożeństwo żałobne we czwartek 7. b. m. o godz. 9. rano w kościele akademickim św. Anny.

UROCZYSTA AKADEMIA KU CZCI HENRYKA SIENKIEWICZA. Teatr miejski im. Jul. Słowackiego oddał wczoraj w południe hołd pamięci autora Trylogii. W jędrnem przemówieniu wskazał dyrektor Siedlecki ile teatr polski zawdzięcza genialnemu pisarzowi, choć miłe mu jego tak mało służyła przybytkowi dramatu. Czem był Matejko dla plastyki tym polskiego w sztuce teatralnej, tem dla duchowego rysunku postaci dramatu polskiego były modele bohaterów w jego epopei. Aktor polski, rwąc się w fantazyi do kreowania Skrzetuskich, Kmiciców, Wołodyjowskich czy Zagłobów, znajdował w duszy gotowe tony, kiedy mu przyszło tworzyć bohaterów z dramatów naszej pancernej przeszłości, wyprowadzonych z jednego narodowego teatrum, wspólnego Sienkiewiczowi i naszym dramaturgom. Po świetnem tem słowie wstępnem, które mocnym serdecznym dźwiękiem zabrzmiało pod popiersiem Sienkiewicza, nastąpiła recytacya wyjątków z dzieł Wielkiego Pisarza. Wzięli w niej udział pp. Solska, Jarszewska, Feldman, Jednowski, Noskowski, Nowakowski i Stanisławski.

Wśród publiczności zajęli miejsce Książę Biskup Sapieha i X. arcybiskup Teodorowicz. Z. J.

PODZIĘKOWANIE KOMENDY LEGIONÓW. W odpowiedzi na życzenia, które przesłał prezydent Dr Leo brygadyerowi hr. Szeptyckiemu z okazyi objęcia przez niego stanowiska komendanta Legionów, otrzymał Dr Leo następujący list: „Ze szczerem wzruszeniem czytałem zaszczytne słowa powitania, przesłane mi z okazyi objęcia stanowiska komendanta Legionów polskich przez Waszą Ekscelencyę. Ten cenny dowód życzliwości i uznania dla mnie i bohaterskich zastępów legionowych ze strony Świetnego Prezydyum wielkiej polskiej stolicy, która z tak przenikliwą mądrością od pierwszej chwili wojny światowej sankcyonowała i mocną opieką otoczyła zbrojny czyn polski, przechowamy we wdzięcznej pamięci jako niezerwane ogniwo w hartownym łańcuchu, zespalającym naród i jego przodowników z wojskiem polskiem. Dostojny prastary Kraków, krzepiące Polski Ateny, niech żyje i nadal. chlubnie wychowywa wolne pokolenia na chwałę i chlubę Ojczyzny. Szeptycki".

WOJNA A WYDAWNICTWA DZIENNIKÓW. (w) Spekulacya kapitalizmu święcąca tryumfy w czasie wojny nie oszczędziła także wydawnictw dzienników. Papier, farba drukarska, smary do maszyn i t. p. artykuły masowo spotrzebywane przez wydawnictwa doszły do niesłychanych cen, grożących ruiną nakładcom. Państwa centralne jako opiekunowie wytwórczości i regulatorzy spożycia. baczną uwagę zwróciły na przemysł papierowy, zaopiekowały się w pewnej mierze dziennikarstwem. uważając je za czynnik bardzo ważny w czasie wojny, armię walczącą na tyłach i współdziałającą we wszelkich akcyach jako pośredniczka pomiędzy rządami a milionami czytelników. Ograniczono nakłady przez zakaz wydawania gratisowych numerów i nadzwyczajnych dodatków, dozwolonych tylko w ważnych okolicznościach, wreszcie przez ustalenie w pewnej mierze wysokiej ceny papieru rotacyjnego.

Obecnie kanclerz Rzeszy niemieckiej polecił wstrzymać produkcyę papieru dziennikowego z szarpanych szmat, a użyć zaleca na ten cel tylko papieru drzewnego, sporządzanego z młodych pni świerka. Zarządzenie to przyczynia się do wzmożonego popytu za młodym drzewostanem świerkowym, tam, gdzie ochrona lasu jest tylko teoryą, gdzie handlarz drzewny nie zwraca się o pozwolenie do władz opiekuńczych na dozwolenie wyrębu przed dozwoloną koleją rębności.

Nasze pisma już dawno drukują na drzewnym papierze, zatem zarządzenie to dotyka tylko paradne wydawnictwa berlińskie, które dotychczas nie odczuwały w swem papiernictwie braku szmat jako wybornego surogatu. Już niejeden las galicyjski przeniesiony został na drukowany papier rozrzucony masowo w formie „Extrablattów" po wiedeńskim Ringu i przez naszych krzykunów ulicznych. zalecających wielkie sensacye za 10 halerzy.

Z TEATRU IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO. Dzisiaj „Akropolis" St. Wyspiańskiego i „Kazimierz Wielki" J. U. Niemcewicza. Przyjęta tak entuzyastycznie premiera twórcy „Wesela" wypełniła szczelnie salę na obu następnych przedstawieniach. Wznowiony po przeszło wieku „Kazimierz Wielki" Juliana Ursyna Niemcewicza w przeróbce i oryginalnej inscenizacyi p. Józefa Wiśniowskiego ma zapewnione na scenach polskich powodzenie, a u nas niewątpliwie długo utrzyma się na afiszu. „Akropolis" i „Kazimierz Wielki" powtórzone będą we czwartek i piątek wieczorem. — Jutro zawsze mile witane „Śluby panieńskie" Al. hr. Fredry.

Z TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH. Z dniem 15. grudnia b. r. zostanie otwartą w Pałacu sztuki nowa wystawa. Połowę gmachu zajmie Towarzystwo Czerwonego Krzyża, drugą połowę wystawa ogólna. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 11. grudnia, t. j. w poniedziałek.

WYROBY MAJOLIKOWE. Niezrównanymi u nas, a bardzo interesującymi wyrobami majolikowymi, wykonanymi w swojej pracowni, zajęła okno wystawowe Ligi pomocy przemysłowej przy ul. Straszewskiego p. Krzeszowa. Są tam n. p. wielkie wazony, tak pięknie oksydowane w ogniu, że lśnią się tęczowymi blaskami. Inne znowu czynią wrażenie jakby były pokryte inkrustacyą z najszlachetniejszych kamieni. Wystawa potrwa bardzo krótko, wobec czego warto, aby ją zwiedziły szerokie koła publiczności.

APROWIZACYA KRAKOWA. W gmachu starostwa, pod przewodnictwem delegata, dra Fedorowicza, odbyło się wczoraj zwykłe niedzielne zebranie komisyi aprowizacyjnej. Pierwszym punktem porządku obrad komisyi była sprawa zaopatrzenia miasta w węgiel. Stwierdzono, że aczkolwiek dowóz węgla cokolwiek się zwiększył, zapasy gminne nie wzrosły. Komisya postanowiła odnieść się ponownie do kompetentnych czynników o większe dostawy węgla, a sprzedaż tego środka opałowego przeprowadzić rejonami, w celu udostępnienia go najuboższej ludności. — Następnie zajmowała się komisya sprawą dowozu nafty. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało bowiem rozporządzenie, redukujące konsumcye nafty do jednej czwartej normalnego zapotrzebowania. Wedle tego rozporządzenia przypaść ma na jedną osobę w ciągu roku 6 kilo nafty. Stosowny kontyngent nafty dla Krakówa został już przydzielony na czas do 15 bm. Zarząd miasta ma się zwrócić do rządu o zwiększenie kontyngentu, ze względu na to, iż Kraków jest jedynem źródłem zakupu dla ludności okolicznych powiatów. Z tego powodu zarząd miasta domaga się, aby przy wyznaczeniu kontyngentu nafty brano za podstawę liczbę ludności Krakowa z okręgiem w ilości 240.000 głów. — Równocześnie z redukcyą oświetlenia naftowego zamierzoną jest ze względów oszczędnościowych redukcya światła gazowego i elektrycznego. — Poruszona przed kilku dniami w naszem piśmie sprawa dostawy ryb dla miasta została na posiedzeniu komisyi wyjaśniona w ten sposób, że z powodu rzekomo nizkiej ceny, wyznaczonej przez ministerstwo na 4 K 30 hal. za kilo loko u chodowcy, nie można było ryb nabyć. Zarząd miasta zwrócił się do władz o rekwizycyę dla Krakowa 300 cetnarów metr. ryb, których cena maksymalna ma być podniesioną na 5 K 25 hal. — Dowóz ziemniaków przedstawia się niekorzystnie. Dotychczas dostarczono zaledwie jedną trzecią przyznanego dla Krakowa kontyngentu. Namiestnictwo zobowiązało się dostarczyć cały kontyngent — o ile nie przeszkodzą mrozy. Równocześnie przydzielono dla Krakowa trzy dalsze powiaty, mianowicie: kolbuszowski, pilzneński i jasielski, w których rekwizycyę na rzecz Krakowa przeprowadzi wojskowość. — Kontyngent mąki dla Krakowa został zredukowany o 20 proc., co uzupełnione być ma miazgą ziemniaczaną. Ponieważ jednak ziemniaków brak, piekarze ograniczyły o 20 proc. wypiek chleba. Przy sprzedaży mąki do gotowania obowiązuje obecnie przepis, że każdy kupujący ma otrzymać dwie trzecie mąki przennej, jedną trzecią mąki jęczmiennej. Rejony wprowadzone zostaną w Krakowie z dniem 17. bm. — Spęd bydła i trzody jest stosunkowo znaczny, ceny jednak idą w górę. Znaczne utrudnienia w dostawie bydła i trzody na targowicę krakowską powodują komendy rejonowe, podczas gdy równocześnie odbywa się wywóz na wielką skalę za granicę kraju. To też postanowiono zwrócić się do kompetentnych władz, aby komendy rejonowe nie utrudniały dowozu do Krakowa.

MIGDAŁY I RODZYNKI PRZEPOWIEDNIĄ POKOJU. (w) Berlińskie pisma wypuściły oryginalną jaskółkę pokojową w formie migdałów i rodzynek, które niespodziewanie znalazły się w sklepach berlińskich. Jak wiemy, migdały i rodzynki znikły zaraz z wybuchem wojny ku utrapieniu cukierników i gospoś, pozbawionych artykułu, koniecznego do wypieku ciast i legumin. Odcięcie ich dowozu i zanik w handlu tego artykułu uważano za pierwsze straty walki podstępnej w kierunku ogłodzenia.

Powoli obywatele państw centralnych zaczęli się obywać bez migdałów i rodzynków, tak, jak odzwyczaili się od wielu artykułów codziennego użytku. Mijały lata wojny, a nawet nie myślano o rodzynkowo-migdałowych kartach, uważając ten artykuł zamorskiego handlu za stracony w obrocie.

Przy zbliżających się świętach Bożego Narodzenia na niemieckich targach wynikła niespodzianka... nagle zjawiły się wszędzie rodzynki i migdały wraz z innemi towarami korzennymi, jak pieprzem, gałkami muszkatowemi, korzeniami wanilii, cykatą itp. Ceny jednak pozostały wysokie i niebawem dla uregulowania rozdziału wydane będą zapewne karty. Wywołało to jednak niemałą senzacyę, gdyż szeroki ogół znalazł związek przyczynowy pomiędzy migdałami, rodzynkami a końcem wojny.

KONCERT NA SCHRONISKO LEGION. SAMARYTANINA POLSKIEGO, który odbędzie się w piątek dnia 8. b. m. w święto Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia wywołuje wielkie zainteresowanie. Główną część jego wykona śpiewaczka operowa p. Ludwika Marek-Onyszkiewiczowa, córka znanego niegdyś wybitnego lwowskiego dyrygenta, kompozytora Ludwika Marka, która występowała w pierwszorzędnych operach stołecznych w Europie i Ameryce. W roku zeszłym artystka zbierała tryumfy w Madrycie na dworze królewskim. W koncercie piątkowym ujawni p. Onyszkiewiczowa swój talent jako pierwszorzędna śpiewaczka koloraturowa i jako wyborna wykonawczyni pieśni i piosnek. Dochód z koncertu przeznaczony jest na Sekcyę Samarytanina Polskiego opieki nad legionistami, utrzymującą od początku wojny schronisko, przez które przesunęły się tysiące żołnierzy legionowych, znajdując w niem bezpłatnie mieszkanie, utrzymanie, bieliznę, kąpiel i t. p. — Bilety wstępu po K 3.30. 2.20. 1.65 i po 1 koronie są na składzie w księgarni i składzie nut Krzyżanowskiego w Rynku.

PROF. UNIW. DR J. MOROZEWICZ mówić będzie w czwartek bieżący, 7. grudnia o godzinie 6. wieczorem w pięknej sali Instytutu mineralogicznego (Collegium minus, narożnik ul. Gołębiej i Jagiellońskiej) na ciekawy temat: „Z życia kamieni". Dochód przeznaczony na Sekcyę Samarytanina Polskiego opieki nad legionistami. — Ceny wstępu po 1 K, 50 h i 30 h przy kasie w Collegium minus.

KURS RYBACKI. Wspólnem staraniem krak. filii Czerwonego Krzyża i kraj. Tow. rybackiego zainaugurowano bezpłatny kurs rybacki dla inwalidów wojennych. Otwarcie nastąpiło wczoraj o godz. 10. przed poł. w sali wykładowej Instytutu zoologicznego uniwersytetu przy ulicy św. Anny 6, poczem wygłosił pierwszy wykład Dr Schechtel: „O rentowności stawów". Kurs będzie trwał do 13. grudnia włącznie. Program wykładów ogłoszono afiszami.

Z Polski i ze świata.

KORESPONDENCYA POLSKA DO OKUPACYI NIEMIECKIEJ. „Deutsche W. Ztg" donosi: Zezwolono na używanie języka polskiego w korespondencyi prywatnej pomiędzy generał-gubernatorstwem wojennem warszawskiem a generał-gubernatorstwem lubelskiem i następnie pomiędzy generał-gubernatorstwem warszawskiem i Austro-Węgrami, jak również pomiędzy Niemcami a generał-gubernatorstwem lubelskiem — narazie na otwartych kartach pocztowych.

ROCZNICA LISTOPADOWA W WARSZAWIE. W dniu 29 listopada odbyły się w kościołach uroczyste nabożeństwa pamiątkowe, oraz obchody w zrzeszeniach politycznych, szkołach i instytucyach kulturalnych. Podczas obchodów wygłoszono szereg odczytów. Największe rozmiary przybrała uroczystość w sali Filharmonii, urządzona przez Centralny Komitet Narodowy.

WYKŁADY PROF. CHRZANOWSKIEGO WE LWOWIE, zapowiedziane w jubileuszowym cyklu odczytów, urządzanych staraniem Tow. literackiego im. A. Mickiewicza, wywołały wśród sfer literackich i naukowych Lwowa niezwykle wielkie zainteresowanie. Ex re wykładów dzienniki lwowskie przypominają, że prof. Chrzanowski, jeden z najwybitniejszych naszych historyków literatury, ogłosił szereg cennych dzieł i rozpraw z zakresu badań historyczno-literackich, między innemi podstawową monografię o Marcinie Bielskim, cenną rozprawę o kazaniach sejmowych Skargi, prace nad satyrą polską, doskonałą i wielce rozpowszechnioną Historyę literatury niepodległej Polski, szereg wydań krytycznych i wiele innych drobniejszych rozpraw. W Warszawie rozwinął wydatną działalność na polu oświatowem i kulturalnem, między innemi jako redaktor „Ateneum". Powołany na stanowisko profesora historyi literatury polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim, porwał od samego początku wykładami swymi młodzież akademicką i zjednał ją sobie prawdziwą serdecznością i życzliwością, z jaką się do niej odnosi. Znany jest powszechnie jako jeden z najlepszych naszych prelegentów: każdą rzecz, opracowaną sumiennie i źródłowo, umie podać w formie kunsztownej, trafiając do przekonań i uczuć słuchaczy ciepłem i zapałem, jaki nadaje swym wywodom.

GAL. CZERWONY KRZYŻ W KRÓLESTWIE. Krajowe stowarzyszenie Czerwonego Krzyża względnie tegoż Sekcya epidemiczna, która tak skuteczną podjęła walkę z chorobami zakaźnemi, zorganizowawszy na terenie Królestwa dotąd trzy specyalne szpitale epidemiczne, otworzyła obecnie czwarty z rzędu szpital w Solcu nad Wisłą. Przygotowania około uruchomienia szpitala w Klimontowie są w pełnym toku.

WYBORY W LUBLINIE. B. kor. donosi z Lublina: Lubelski komisarz wyborczy Karchezy ogłasza, że wybory do lubelskiej reprezentacyi miejskiej odbędą się w czasie od 7. do 18. grudnia. Wybory zaczną się w odwrotnym porządku, mianowicie zacznie piąta kurya, a zakończy pierwsza.

DEPUTACYA M. WIEDNIA U CESARZA. Cesarz przyjął wczoraj deputacyę hołdowniczą miasta Wiednia z burmistrzem Weisskirchnerem na czele. W odpowiedzi na przemowę burmistrza, dziękując za objawy uczuć ludności stolicy, cesarz na końcu oświadczył: Spodziewam się, że z pomocą Boga uda się niebawem osiągnąć pokój godny czynów mojej walecznej armii.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

POSIEDZENIE XX. KATECHETÓW szkół ludowych odbędzie się we środę 6. b. m. o godz. 5. po południu w Seminaryum naucz. męskiem przy ul. Karmelickiej 41. Plany nauki religii na 3. i 4. klasę posp. ref. X. J. Kajdas.

KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO LEKARSKIE. We środę 6. b. m. o godz. 6. po południu odbędzie się w sali Towarzystwa lekarskiego przy ulicy Radziwiłłowskiej l. 4 posiedzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) Doc. Dr Radliński, Dr Artwiński, Dr Blassberg, Dr Oszacki będą demonstrować chorych; 2) Doc. Dr T. Koźniewski wypowie odczyt p. t. „O chorobach powstających wskutek niedostatecznego lub wadliwego odżywiania się".

Z TOW. OGRODNICZEGO W KRAKOWIE. Posiedzenie zwyczajne Towarzystwa odbędzie się we środę 6. grudnia b. r. o godz. 6. wieczorem w sali posiedzeń Tow. Rolniczego przy placu Szczepańskim l. 8. Na porządku dziennym: a) Odczyt dyr. K. Brzezińskiego: „O mszycy wełnistej"; b) Dyr. J. Gabryla: „Ze spostrzeżeń nad malinami". — Następne posiedzenia odbywać się będą w początkach każdego miesiąca, a termin każdorazowego zebrania ogłoszonym będzie, jak dotąd, w dziennikach.

MIANOWANIA. „Streffleurs Militärbl." donosi: Cesarz zamianował porucznika arcyksięcia Józefa Franciszka nadporucznikiem, a majora ks. Eliasza v. Parma podpułkownikiem w korpusie sztabu generalnego. Nadporucznikami mianowani zostali: ks. Feliks v. Parma i ks. Rene v. Parma, obaj w pułku dragonów Nr 15.

NEKROLOGIA.

We Lwowie zmarł Jan Lubicz Seferowicz, właściciel dóbr i b. prezydent galic. poczt i telegrafów.

W Berlinie zmarł właściciel największej agencyi teatralnej niemieckiej Adolf Śliwiński. Był Polakiem, wsiąknął jednak zupełnie w stosunki niemieckie. Obdarzony wielką inficyą kupiecką, miał cześć dla talentów i potrafił inwestować znaczne kapitały, aby pojawiającą się nową siłę dramatopisarską wysunąć na czoło. On wyprowadził Gerharda Hauptmanna, forsował Fuldę, Wildenbrucha, Roessl'era, Schoenthana i t. d.

W Nowym Sączu zmarła dnia 29. listopada Siostra Marya Felicyta (Marya Piotrowska) ze Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny.

Repertuar teatru im. Juliusza Słowackiego.

Wtorek: „Akropolis" St. Wyspiańskiego i „Kazimierz Wielki" Juliana Ursyna Niemcewicza.

Środa: „Śluby panieńskie" Al. hr. Fredry.

Czwartek: „Akropolis" i „Kazimierz Wielki".

Piątek: po południu „Kawiarenka" T. Bernarda — wieczorem „Akropolis" i „Kazimierz Wielki".

Repertuar teatru ludowego.

Wtorek: „Wieczór Mickiewiczowski".

Akademia w Uniw. Jagiellońskim.

Wczoraj w południe odbyła się w gmachu Collegii Novi akademia Uniwersytetu Jagiellońskiego ku upamiętnieniu aktu wskrzeszenia państwa polskiego. Uroczysty obchód pomyślany był jako uroczystość wewnętrzna Uniwersytetu z udziałem tylko profesorów i słuchaczy, więc nie zapraszano na nią oficyalnych gości ani nie wydawano biletów.

Do przepełnionej auli wkroczyli długim szeregiem w porządku wydziałów profesorowie w togach, za nimi, poprzedzony przez berła, rektor z Senatem i prof. Stanisławem Tarnowskim. Pierwszy zabrał głos rektor dr. Władysław Szajnocha. W pięknych formach słowach podniósł znaczenie aktów z 5 listopada, które poruszyły umysły i serca Polaków na całym szerokim Polski obszarze. Zaznaczył, iż uniwersytet w myśl aktu fundacyi Jagiełły z r. 1400 polityką się nie zajmuje, lecz wiedzy służy, wiedzą wspiera państwo: consilio thronus roboratur regius; nie ocenia z politycznego punktu widzenia tego, co się stało, lecz cieszy się, że znowu polskie powstaje państwo. Serdeczną apostrofę zwrócił do młodzieży, która krwią Ojczyźnie służy, serdecznie podkreślał ofiarę i znaczenie legionów polskich. Hołd złożył pamięci zmarłego monarchy, którego ostatnim czynem było wskrzeszenie Polski.

Po mowie rektora zabrał w krótkiej przemowie głos reprezentant młodzieży, słuchacz Starzewski, który zakończył okrzykiem na cześć niepodległej Polski. Zebrani powstali z miejsc.

Na katedrę wszedł osiemdziesięcioletni nestor grona profesorów, Stanisław Tarnowski. Nie taka ta Polska powstała może, jakbyśmy chcieli — mówił, ale powstała — jest. Stało się to, czego nie doczekali się ci, którzy o tę Ojczyznę walczyli, o nią się modlili. Roznuwał wytworny mowca, wkładający gorącą swą duszę w drgające uczuciem i przejęciem słowa, obrazy walk o Ojczyznę toczonych, od pierwszej walki konfederatów barskich, którzy znali miłość Ojczyzny, poczucie honoru, lecz mniej wykazali politycznego rozumu, nie chcąc z królem się łączyć; przez hańbę rozbiorów pierwszego i drugiego przeszedł do walk z r. 1792, powstania Kościuszki, powstań 1831 i 1863 roku. Trzykrotnie zdawało się, że — naprawdę „finis Poloniae": po Maciejowicach, po obu powstaniach, a jednak — tak nie było. Popełniano błędy; Ojczyznę trzeba kochać nie tylko gorąco ale i — mądrze. Żeśmy nie zmarnieli, to zasługą zwłaszcza naszej wielkiej poezyi. Nareszcie doczekaliśmy się Polski. We własnym interesie państwa centralne odbudowały Polskę; niemniej jednak akt to mądrości i sprawiedliwości. Przyznano słuszność naszym twierdzeniom, że Polska dla Europy konieczna. Nie taka to Polska może, jak chcieliśmy, mała, ale — jest. Niegdyś małą była także, a jednak się potem rozrosła. Trzeba jej służyć. Trzeba podziękę składać za siebie i za tych, którzy się Polski nie doczekali, trzeba składać ją Bogu słowami, które zdobią kaplicę Zygmuntowską: Non nobis, Domine, non nobis.

Ledwie z wzruszenia ostatnie słowa przeciskały się przez usta czcigodnego profesora. Pod głębokiem wrażeniem słów jego rozchodzili się powoli zebrani.

Decydujące zwycięstwo pod Bukaresztem.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 5 grudnia 1916.

Urzędownie donoszą dnia 4 grudnia 1916.

Wschodni teren wojny.

Grupa wojsk jenerała polnego marszałka Mackensena: Bitwa nad Argesu doprowadziła do zwycięstwa o decydującem znaczeniu. Przeciwuderzenie, do jakiego Rumuni i ich sprzymierzeńcy przywiązywali największe nadzieje, nie zdołało zatrzymać ataku armii dunajowej nad dolnem Argesu. Nieprzyjacielska grupa atakowa została na północny wschód od Draganesci otoczoną i przy pomocy okrążającego posuwania się przez Niaslów w tył odrzuconą. W walkach tych brali u boku wojsk niemieckich, bułgarskich i otomańskich udział także austro-węgierscy graniczni strzelcy i bateryе. Równocześnie na zachód od Bukaresztu wymusiła sobie jedna grupa armii przejście przez rzekę Argesu. Przedarła się ona wczoraj aż do Titu i przyjęła tu szczątki rumuńskiej pierwszej armii, która dzień przedtem została pobitą na południowy wschód od Pitesti przez austro-węgierskie i niemieckie wojska jenerał lejtnanta Kraffta v. Delminsingen. Silne rumuńskie oddziały zostały zniszczone.

Dalej na południe zajęli sprzymierzeńcy Tirgovisti. Poprzednio w małej Wołoszczyźnie odcięte części rumuńskich wojsk zostają zwolna w trwającem osaczaniu starte. Dunaj stoi otworem. O nadzwyczajnie bogatych łupach nie można ani w przybliżeniu podać odpowiednich dat, łup ciągle wzrasta.

Front wojsk jenerała pułkownika arcyksięcia Józefa: Podczas gdy w ten sposób na równinie wołoskiej najnowszy sprzymierzeniec naszych nieprzyjaciół decydującą ponosi klęskę, czynili Rosyanie nadaremnie wysiłki celem odniesienia przeciw dzielnym austro-węgierskim i niemieckim wojskom jenerałów v. Arza i Koevessa sukcesu, któryby oddziałał także na Rumunię. Jakkolwiek te wysiłki odciążające niewątpliwie jeszcze nie zostały zakończone, to jednak osłabnięcie wczoraj rosyjskich ataków w Karpatach okazało, że wyczerpany, silnie osłabiony nieprzyjaciel stanowczo wymaga pauzy bojowej. Tylko z obu stron doliny najgórniejszego biegu Trotu kontynuowali Rosyanie z niezmniejszoną gwałtownością swe ataki. Szturmowali oni miejscami do dziesięciu razy, ale pomijając nieznaczne chwiejności, wszędzie zostali odrzuceni. Na południe od tego odcinka odebraliśmy nieprzyjacielowi niedawno utracone wzgórze.

Front wojsk jenerała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: Miejscami działania bojowe o podrzędnem znaczeniu.

Włoski teren wojny:

Ogień działowy w odcinku Krasu trwa dalej. Zaczęły się też znowu walki przy pomocy miotaczy min. Włoska eskadra samolotów rzuciła na Duttoule Wielki Reten i Sesana bez skutku bomby. Nasi lotnicy zaatakowali nieprzyjaciela i zmusili koło Mavhinie jeden aparat systemu Caproniego z czterema lotnikami do wylądowania. W tej walce powietrznej odznaczyli się porucznik okrętowy liniowy Banfield i nadporucznik Brumowski.

Zastępca szefa sztabu jen. v. Hoefer mp.

Wydarzenia na morzu.

Dnia 3 bm. rano jedna z naszych eskadr hydroplanów obrzuciła bardzo skutecznie bombami nieprzyjacielskie pozycye koło Doberdob i mimo najgwałtowniejszego ostrzeliwania powróciła bez uszkodzenia.

Komenda floty.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 5 grudnia 1916.

Wielka główna kwatera ogłasza dn. 4 grudnia 1916.

Zachodni teren wojny:

Armia księcia Albrechta wirtemberskiego: Nad Ypres i w łuku Wytschaete w związku z wysadzeniami ruszyły angielskie patrole na nasze pozycye. Poszczególnym z nich udało się dotrzeć do najprzedniejszych okopów. Zostały one jednak pokonane w walce wręcz lub wyparte z powrotem. Z innych armii niema nic szczególnego do doniesienia.

Wschodni teren wojny:

Front wojsk jenerała poln. marsz. ks. Leopolda bawarskiego: Na północ od jeziora Dryświaty po silnem przygotowaniu ogniowem ruszyły rosyjskie siły na nasze linie. Zostały one wśród obfitych strat odparte. Tak samo rozbił się nieprzyjacielski atak nieprzyjacielskich oddziałów wywiadowczych nad Bystrzycą Sołotwińską. Nasze przedsięwzięcia na zachód od Tarnopola i na południe od Stanisławowa były uwieńczone skutkiem.

Front wojsk jenerała pułkownika arcyksięcia Józefa: W Karpatach lesistych osłabła wczoraj czynność atakowa Rosyan. Po łatwo odpartych słabszych atakach zdobyli się oni tylko na wzmocniony ogień działowy w kilku punktach. Jak się zdaje, ma to osłaniać osłabienie ataków.

Silniejszym był nacisk rosyjski na siedmiogrodzkim froncie wschodnim. W dolinie Trotzesul udało się nieprzyjacielowi poczynić małe postępy. Niemieckie i austro-węgierskie wojska wydarły mu dalej na południe z powrotem niedawno utraconą pozycyę górską.

Grupa wojsk jenerała polnego marszałka Mackensena: Dzień trzeciego grudnia sprowadził w bitwie nad Argesul rozstrzygnięcie. Bitwa jest wygraną. Uwieńczone zostały sukcesem operacye armii jenerała Falkenhayna, — rozpoczęte w połowie listopada — zwycięskiemi bitwami koło Turgu—Jiu i sił niemieckich, bułgarskich i otomańskich, które ruszyły na północny brzeg Dunaju. Walcząca pod komendą jenerała piechoty Koscha armia dunajowa, która ruszyła od Świstowa, następnie prąca przez zachodnią Wołoszczyznę poprzez Krajową grupa armii jenerał lejtnanta Kuehne, po zaciętych walkach wzdłuż Argesul występująca z gór grupa jenerała lejtnanta Kraffta von Delminsingen i prące pod komendą jenerała lejtnanta von Morgen przez Campolung wojska niemieckie i austro-węgierskie — dokonały swego połączenia między Dunajem a górami. Lewe skrzydło zajęło wczoraj Targowiszte, a wojska jenerała lejtnanta Kraffta kontynuowały z Pitesti swój zwycięski pochód. Pobiły one zupełnie pierwszą rumuńską armię i pędziły jej resztki przez Titu, punkt węzłowy kolei prowadzących z Bukaresztu do Campolung i Pitesti na armię zasłużonej dywizyi piechoty nr. 41. pod komendą jenerał-lejtnanta Schmidta von Knobelsdorfa. Na lewem brzegu Argesu na północny zachód i na zachód od Bukaresztu walka miała przebieg korzystny. Na południowy-zachód od twierdzy, Rumuni, którzy według znalezionego rozkazu mieli zamiar armię dunajową osobno pobić, podczas gdy ich północne skrzydło trzymało pierwszą armię — zostali odrzuceni w tył przez Neajlowu na Argesul. Na południe od Bukaresztu musiano odeprzeć silne ataki rumuńsko-rosyjskie. Także tu przygotowano nieprzyjacielowi ciężką klęskę. Kawaleryi i lotnikom udało się przerwać połączenia kolejowe na tyłach wojska rumuńskiego. Zachowanie się naszych wojsk w zwycięskich walkach było ponad wszelką pochwałę świetne, a ich działalność marszowa gwałtowną. Bogaty kraj i zdobyte, napełnione żywnością wozy nieprzyjaciela ułatwiły zaopatrzenie wojsk. Armia rumuńska poniosła najcięższe krwawe straty. Do tysięcy jeńców z poprzednich dni doszło wczoraj jeszcze przeszło 8.000 ludzi. Łup w narzędziach polowych i materyale wojennym wszelkiego rodzaju jest nieprzejrzany. Armia dunajowa wzięła 35 dział, koło Titu wpadło w nasze ręce 13 lokomotyw z wielką ilością kolejowego materyału. Operacye postępują dalej planowo. Nastąpią nowe walki.

W Dobrudży nie było żadnych większych akcyi bojowych.

Macedoński front.

Bez wpływu na rozstrzygnięcie w Rumunii pozostaje utrata jednego wzgórza, położongo na wschodnim brzegu Cerny, jakie wczoraj zajęli Serbowie, i połączone z tem przełożenie części naszej tamtejszej pozycyi.

Pierwszy jen. kwatermistrz Ludendorff.

Monarcha w głównej kwaterze.

Po objęciu Naczelnego dowództwa.

Wiedeń. (B. Kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Cesarz, który według ogłoszonego dziś rozkazu armii objął naczelną komendę armii, a zatem naczelną komendę nad całą siłą zbrojną, przybył d. 3 bm. do miejsca pobytu naczelnej komendy armii, na razie na przejściowy pobyt.

Z powodu ogólnej żałoby przyjęcie na dworcu ograniczyło się do raportu niewielu funkcyonaryuszów. Zjawili się polny marszałek arc. Fryderyk, szef sztabu gen. Conrad Hoetzendorf z najbliższem otoczeniem, przydzielony do osoby cesarza pruski gen. Cramon, ambasador hr. Thun, prez. kraju bar. Widmann, marszałek kraju, hr. Larisch-Moennich i zastępcy władz rządowych i miejscowych. Ludność witała monarchę owacyjnie. Cesarz udał się do zamieszkałego przez arc. Fryderyka zamku, gdzie uczestniczył w cichej Mszy św. poczem nastąpiło przedstawienie się oficerów naczelnej komendy. Cesarz przyjął na osobnych audyencyach arc. Fryderyka, bar. Hoetzendorfa, zast. szefa sztabu i szefa oddziału operacyj pmp. Metzgera, gen. kwatermistrza gen. Kaltenborna, szefów oddziałów, dalej prezydenta i marszałka kraju. W obiedzie najwyższym wzięli udział przydzieleni do naczelnej komendy armii jenerałowie i obaj ostatnio wyliczeni cywilni funkcyonaryusze. Po południu przyjął cesarz pierwszy raport szefa sztabu jeneralnego w charakterze właśnie objętej funkcyi naczelnego komendanta armii.

Wyjazd do stolicy Węgier.

Budapeszt. (B. Kor.) Węg. Bkor. donosi, że jak się dowiaduje ze strony miarodajnej król Karol w najbliższych dniach przybędzie do Budapesztu, aby przyjąć hołd prezydyów obu izb, tudzież rządu i stolicy oraz kierowników najwyższych organów sądownictwa.

Ostatnie chwile cesarza Franciszka Józefa.

Biuro korespondencyjne przynosi autentyczne szczegóły ostatnich chwil zmarłego Monarchy cesarza Franciszka Józefa. Szczegóły te, obejmujące ostatni dzień choroby, tudzież zgon cesarski, zamieścimy w wydaniu popołudniowem.

Zarząd zdobytych obszarów.

Wiedeń. (B. Kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Po zdobyciu znacznej części Rumunii przez mocarstwa centralne rozpoczęły te państwa organizacyę zarządu zdobytego obszaru. Na czele tego wojskowego zarządu stoi gen. Tuelff von Tscheppe i Weidenbach, który z początkiem wojny dowodził ósmym reńskim korpusem. Jemu podlegają rozmaite oddziały, do których prócz niemieckich są przydzieleni także zastępcy innych państw centralnych. Użytkowanie kraju odbywa się według ściśle przedtem ustanowionych zasad, które liczą się z jednej strony z potrzebami Rumunii, a z drugiej z potrzebami odciętych, sprzecznie z zasadami międzynarodowemi, przez Anglię państw centralnych.

Rozstrzygające wypadki w Grecyi

WALKI Z FRANCUZAMI W ATENACH.

Ateny. (B. kor.) Doniesienie Biura Reutera z d. 1. bm.: W ciągu dnia przyszło do burzliwych zajść. Wojska greckie usiłowały przeszkodzić wojskom ententy w przekroczeniu pewnych punktów. Przyszło do starć, które trwały całe popołudnie. Grecki prezydent ministrów i poseł francuski pojawili się u króla. Ze strony urzędowej oświadczono, że na propozycyę admirała Fourneta postanowiono zawieszenie broni. Mimo to słychać było huk armat. Francuzi ostrzeliwali podobno pagórek poza pałacem. Panowała wielka panika.

Ateny. (B. kor.) Agencya Havasa donosi pod datą 2. b. m.: Wojska greckie zajęły nagle d. 1. b. m. agresywne stanowisko wobec francuskich marynarzy i z karabinów maszynowych strzelały na poselstwo francuskie, na szkołę francuską i na venizelistów, a z armat na Zapeion, skutkiem czego byli zabici i ranni. Rządy koalicyi powzięły energiczne zarządzenia, aby zażądać zadosyćuczynienia.

Atak na poselstwo angielskie.

Londyn. (B. Kor.) Ateński korespondent „Evening News“ donosi pod datą 1 bm.: Właśnie zaatakowano angielskie poselstwo. Patrole greckich marynarzy chciały zatrzymać przechodzącego żołnierza francuskiego. Kilku członków angielskiej służby informacyjnej pospieszyło na ulicę i uwolniło żołnierza. Na to zaczęli greccy marynarze strzelać do Anglików. Publiczność pomagała przytem. Personal poselstwa odpędził napastników. Jeden z urzędników poselstwa został śmiertelnie zraniony.

Żądanie zadosyćuczynienia.

Ateny. (B. kor.) 3. b. m. g. 6. rano. Agencya Havasa. Ogień zwolna zmniejszył się, poczem wieczorem ustał. Wojska sprzymierzonych zostały istotnie z powrotem odprowadzone do Pireusu. Rząd zaofiarował Fournetowi 6 bateryj artyleryi górskiej, ale posłowie państw sprzymierzonych otrzymali od swych rządów wskazówki, aby oświadczyli, że sprawa jest o wiele poważniejszą, jak odstąpienie materyału wojennego i że rząd wobec ciężkiego zamachu musi dać odpowiednie zadośćuczynienie.

Gabinet Asquitha in statu dimissionis.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera donosi pod datą 3. b. m.: Urzędownie ogłoszono, że Asquith celem najskuteczniejszego prowadzenia wojny postanowił doradzić królowi nowe ukształtowanie rządu.

Londyn. (B. kor.) Doniesienie Biura Reutera z dnia 3. b. m.: Niedzielne pisma donoszą, że Lloyd George wręczył Asquithowi dymisyę, która jednak nie została przyjętą. Asquith miał narady z Lloydem George i innymi ministrami. Obecnie rozważa on środki, jakimi odeprzeć wątpliwości, które wywołały decyzyę Lloyda Georgea. Spodziewają się, że jednak znajdzie się jeszcze jakiś modus vivendi. Carson i Bonar Law przemawiali rano w komitecie unionistów. Równoczesność tego posiedzenia uważają za nader znaczącą. Oczekują, że Asquith wystąpi rano z oświadczeniem w parlamencie.

Deklaracya Trepowa w sprawie polskiej

Petersburg. (B. kor.) W Dumie prez. min. Trepow wygłosił mowę, w której oświadczył, że wojna przeprowadzoną będzie do zupełnego zwycięstwa, i że żaden przedwczesny pokój, żaden pokój odrębny bez sprzymierzeńców, nie będzie zawarty. Wielka Rosya i jej sprzymierzeńcy, bez względu na chwilowe niepowodzenia, wystawią ostatniego żołnierza i użyją wszystkich środków, aby zamachy i gwałty Niemców po wszystkie czasy udaremnić. Potęga nieprzyjaciela nie jest już więcej niepokonalną, upragniona godzina odwetu zbliża się.

Co do spraw wewnętrznych, oświadczył prezydent, że rząd zastosuje środki, aby na tyłach armii stworzyć trwały porządek, szczególnie w kwestyi żywnościowej, gdyż mimo nadmiaru w produktach i ludziach, w licznych miejscowościach wystąpiły trudności. Przedewszystkiem zaś jest niezbędnem urządzić pracownie i fabryki, któreby były w stanie zaopatrzyć armię w broń i materyał wojenny.

W obecnej chwili program rządowy składa się tylko z jednego punktu: zwycięstwo niech kosztuje co chce, zupełne, ostateczne zwycięstwo. Ani Rosya, ani jej sprzymierzeńcy nie są winni wojny, ale skoro ona spadła, nie ukończymy jej pierwej, aż nieprzyjaciel będzie zupełnie wyczerpany i w przyszłości nie będzie już stanowił żadnego trwałego niebezpieczeństwa dla powszechnego spokoju. Musimy prowadzić wojnę aż do zniszczenia niemieckiego militaryzmu. Obecna wojna musi być uwieńczona zwycięstwem nie tylko nad nieprzyjacielem zewnętrznym, lecz także wewnętrznym. Wojna bowiem wykazała, że rosyjski przemysł, szkoła, sztuka, nauka stoi pod niemieckim jarzmem.

Czeka nas walka, która jednak z naszej strony znacznych jeszcze wymagać będzie wysiłków. Nieprzyjaciel ciągle jeszcze posiada część naszego obszaru. Obszar ten musimy jeszcze odebrać. Ale Królestwo Polskie, czasowo oddzielone zbrojną przemocą, odebrać z powrotem, to jeszcze nie wystarczy, musimy nieprzyjacielowi wydrzeć dawne polskie obszary poza granicami. Chcemy przywrócić wolną(!) Polskę w jej etnograficznych granicach w nierozerwalnej łączności z Rosyą.

Od tysiąca przeszło lat Rosya dąży do wolnego dostępu ku południowi na otwarte morze. Klucze do Bosforu i Dardanelów, hasło Olega o bramie Konstantynopola to są sny, jakie żywił naród rosyjski przez wsze czasy. Aby oszczędzać życie ludzkie, wraz ze sprzymierzeńcami czyniliśmy wszystko, aby Turcyę powstrzymać od udziału w bezmyślnych krokach nieprzyjacielskich. Żądaliśmy tylko, aby Turcya w swym własnym interesie pozostała neutralną. Równocześnie za neutralność gwarantowano jej nietykalność jej obszarów i niezawisłość, a ponadto pewne korzyści. Ale daremnie. Zaślepiona fałszywemi obietnicami Niemiec, Turcya, uderzając na nas od tyłu, przypieczętowała swój los. Żywotne interesy Rosyi rozumieją nasi wierni sprzymierzeńcy tak samo dobrze, jak i my sami, dlatego umową, którą zawarliśmy w r. 1915 z Anglią i Francyą, do której przyłączyły sie Włochy, uznała ostatecznie prawo Rosyi do cieśnin i do Konstantynopola.

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Sprawozdanie rosyjskie z d. 1. grudnia. Front zachodni: Ogniem zatrzymaliśmy próby nieprzyjaciela podjęcia ofenzywy nad Stochodem w okolicy Welicka. Na północ od linii kolejowej Tarnopol—Zołoczew (Złoczów) podjął nieprzyjaciel po gwałtownym ogniu działowym i minowym słabemi siłami atak w okolicy wsi Kabaruce. Naszym skombinowanym ogniem piechoty i artyleryi został on odrzucony w tył do okopów, z których wyszedł.

W Karpatach lesistych trwają dalej walki, które rozwinęły się wczoraj o posiadanie przez nas w okolicy Vakarki—Kirlibaba obsadzonego wzgórza. Musiały tu wskutek wznawianych ataków nieprzyjaciela nasze wojska porzucić wzgórze Rurarukada (11 wiorst na połud. zachód od Vakarki).

Na południe od Kirlibaby odbywają się walki na całym froncie i na granicy rumuńskiej. Jakkolwiek nieprzyjaciel przeciwstawia naszej ofenzywie gwałtowny ogień i kontrofenzywę, zajęliśmy tu cały szereg wzgórz.

Front rumuński: Siedmiogród: W dolinie Oitoz wypierają Rumuni stale nieprzyjaciela w tył. W dolinie Buzeu zdobyły wojska rumuńskie szereg wzgórz na wschód i południe od wsi Krasna. W odcinku Zvoru Tataresti starliśmy się z silnym nieprzyjacielskim oddziałem kawaleryi.

Front Dunaju: Odparliśmy wszystkie ataki nieprzyjaciela na drodze do Bukaresztu koło Balbakatu, Banesti, Kalugareni. Wsie Komana i Gistinars obsadził nieprzyjaciel, o którego patrolach doniesiono z okolicy jeziora Getota. Dobrudża: Walki straży przednich.

NADESŁANE.

KORESPONDENCYA rozdzielonych.

Każdy, kto ma blizkich poza linią bojową, może nawiązać z nimi korespondencyę za pośrednictwem „Głosu Narodu".

Na zasadzie naszej umowy z Polskim Oddziałem przy Rosyjskim Czerwonym Krzyżu, w Sztokholmie — każdy list zamieszczony w „GŁOSIE NARODU" zostaje niezwłocznie przesłany ze Sztokholmu pocztą pod wskazanym adresem. W braku dokładnego adresu (przy niewiadomem miejscu pobytu zostaje on zadarmo wydrukowany w 4 najpoczytniejszych pismach polskich w Rosyi, a mianowicie: w „Dzienniku Kijowskim", „Kuryerze Nowym", „Nowym Kuryerze Litewskim", „Gazecie Polskiej", i tą drogą dostaje się do rąk adresata.

Odpowiedzi i listy z Rosyi zamieszczane w tych pismach drukujemy bezpłatnie. Z uwagi na doniosłe społeczne znaczenie tego jedynego i pewnego dziś środka korespondencyi obliczyliśmy ceny możliwie najniższe, a mianowicie:

Pierwsze 24 słów kor. 1. Każde następne 10 słów kor. 1, przy powtórzeniu całości nie przekraczającej 50 słów kor. 3, ponad 50 słów kor. 4.

„Korespondencyę" zamieszczamy jedynie po nadesłaniu gotówki.

Aleksandra Uznańska p. Czudec Galicya, prosi znajomych przebywających w niewoli rosyjskiej o jakąkolwiek wiadomość o mem synie Zdzisławie Wiktorze pomocniku 3 p. Dr. mającego zginąć rzekomo pod Dobronowicami dn. 4 czerwca 1916 r. 6908

Mayra Margosz z Łodzi, Juliusza 31, zawiadamia męża swego Hugona Margosza w Moskwie, że jest z dziećmi zdrowa. Heniuś i Wituś chodzą do szkoły, Januś w I. kl. szkoły handlowej. Jak możemy tak sobie radzimy. O odpowiedź prosimy tą samą drogą. Pisma polskie w Rosyi upraszam o przedruk. 5060

Kazimierzowi Goljanowi, Charków, Rymarska 25, dziękuje Lucyan Kreczmar, Sosnowiec, za otrzymane wiadomości, prosi o dalsze miesięcznie tą samą drogą. Kosztów nieszczędźcie, jedyna pociecha. 7138

Kazimiera Bolesławska z Kielc zawiadamia brata swego Stanisława Berszakiewicza kopalnia 9. Donżańskaja obw. Dońskiego. Matka umarła w Kielcach w październiku b. r. ojciec bawi w Kielcach na stałe, Wanda w Lublinie na dawnem miejscu, u nas wszystko dobrze. 7648

Reczuch Tadeusz, Lwów, Krzywerycka 97 prosi o zawiadomienie jego rodziny i wiadomości o niej pozostawionej w roku 1914 w Kudryńcach, w pow. barszczowskim (Galicya) że żyje i jest zdrów. Imiona rodziny: żona, Józefa z Zawadowskich, dzieci: Michał Ferdynand, Tadeusz, Franz Pisz jak dawniej. Olga niech pisze. 7735

Kazimierz Jaroszewicz, obecnie w Lublinie, zawiadamia Józefa Jaroszewicza, że dzieci uczą się i chowają dobrze, Mama zdrowa, Irenkę odwiozłem do Zakopanego, nie troszcz się o Winka, a da Bóg, wrócisz i będziesz żył dla dzieci. 7500

Grosserowie, Kraków, Pędzichów 18, zapytują o zdrowie rodziny Pawła Szolce, leśniczego z żoną i siostrą, na Podolu w dobrach hr. Sobańskiego, Sumówka poczta Bierszada. Prosimy o wiadomość przez gazetę. Pisma polskie i rosyjskie uprasza się o przedruk. 7480

Ludwikowa Dembińska, (Góry, poczta Pinczów, ziemia Kielecka), zawiadamia hr. Michałową Sobańską, Obodówka, gub. Podolska i hr. Wandę Grocholską, Pietniczany, poczta Winnica, gub. Podolska, że z dziećmi przebywa stale w Górach; poszukiwania za Julkiem dotąd bezowocne; prosi o dalsze poszukiwania, także wszelkich śladów w miejscu zaginienia, i o odpowiedź podobną drogą. Uprasza się wszystkie dzienniki polskie i rosyjskie o powtórzenie tego ogłoszenia. 7970

Towarzystwo Czerwonego Krzyża, Mąż prosi, błaga, by odszukało i odpowiedziało tą drogą, gdzie są, czy żyją **Filomena Karolina z Nowakowskich Goldstein** z synem **Hieronimem Zbigniewem**, mieszkali w lipcu 1914 w Piotrogrodzie, Wasiljewskij Ostrow 4 linja 45/44. Jesteśmy zdrowi, Bronia u mnie, Warszawa, Złota 44. 7729

Wincenty i Marcyanna Kubikowie ze Zębocina, gminy Kowala, powiatu Miechowskiego, gubernii Kieleckiej, poszukują swego syna, Jana Kubika, lat 26, który 10. grudnia 1914 roku był zabrany na podwodę przez Rosyan. Proszą Szanowną Redakcyę gazety o łaskawe ogłoszenie niniejszego. 7727

Jakób Karpiński z Nowego Sącza zapytuje o synów Jana i Józefa z żoną Leokadyą Karpińskich, zabranych w 1915 roku z Warszawy. Jesteśmy wszyscy zdrowi — tęsknimy za Wami — oczekujemy wiadomości z niecierpliwością tą samą drogą. 7725

Kazimierz Fleszyński zawiadamia brata swego Tadeusza Fleszyńskiego, porucznika 75 brygady artyleryi, I. baterya, rosyjskiej armii czynnej, że wszyscy żyjemy w Masowie zdrowo i pomyślnie. Na listy Twe i ogłoszenia odpowiadamy. Prosimy o częste wiadomości. 7726

Marya Borowska zawiadamia męża dra Adama Borowskiego, Połock-Niżniepokrowska 4. wszyscy zdrowi, kredytu nie wyczerpałam. Pieniędzy nie wysyłaj Wyjechać nie można. Listy od wuja Antoniego dochodzą. Adaś rozwija się dobrze. Tatusia często wspomina. 7723-4

Zofia Karszowa z Gródźca zawiadamia Czesława Pogorzelskiego — Kostroma, Zarząd Akcyzy Lubelskiej — wszyscy zdrowi. Janek zapisany na uniwersytet. Obydwie wnuczki zdrowe i ładne. Kredyt mamy. 7724

Włodzimierz Ludwig u Ignacego Rembielińskiego, Kraków, Czysta 5, zawiadamia żonę Laurę u Franciszka Cyngotta, majątek Lubomirka, poczta Funduklejówka, gub. Kijowska, że jest zupełnie zdrów i dobrze mu się powodzi. Przed miesiącem byłem w domu. Rodzice zdrowi, Gucio w domu, pomagają w interesach. Od Ciebie nie mam wiadomości oddawna, od Zygmusia brak ich zupełnie. Co robi Antoni, Miś i Dziunek? Bogusławski i Iwaszkiewicz zdrwi. C z Tulą? Pisz do Marzowej przez odpowiedź tą samą drogą, donieś koniecznie o Zygmusiu. Pozdrawiam serdecznie. 7717

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Kerka.